

GŁOS CHŁOPIA

ROK II (V)

ŁÓDŹ, WTOREK 10 MAJA 1949 ROKU

Nr 126 (1500)

Prezydent RP. odwiedził Łódź

Uroczyste zakończenie I-go Kursu Centralnej Szkoły PZPR – w obecności Przewodniczącego Komitetu Centralnego PZPR tow. Bolesława Bieruta i członka Biura Politycznego KC PZPR tow. Jakuba Bermana



Przewodniczący KC PZPR tow. Bolesław Bierut

W dniu wczorajszym w Centralnej Szkole PZPR w Łodzi odbyło się uroczyste zakończenie I-go Kursu Szkoleniowego aktywu partyjnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na uroczystość przybyli: przewodniczący Komitetu Centralnego PZPR tow. Bolesław Bierut, członek Biura Politycznego KC PZPR — tow. Jakub Berman, członek KC PZPR, kierownik Wydziału Szkolenia Partyjnego tow. Ola Kozłowska, kierownik Wydziału Historycznego KC PZPR tow. Tadeusz Daniszewski, członek KC PZPR, I-szy sekretarz KL PZPR tow. Wł. Dworakowski, I-szy sekretarz KW PZPR tow. Wojciechowski, minister Przemysłu Lekkiego tow. Eugeniusz Sławiński, wojewoda łódzki: ob. Piotr Szymanek, przewodniczący pracy tow. Ułkowska i Bożek i inni.

Zrozumieliśmy rolę Partii w walce o nowy ustój społeczny, w walce o przebudowę państwa. Zapamiętam, z jakim przemawiał młody aktywista potwierdzając słowa tow. Bieruta widniejące nad stołem prezydijskim. „Nasze pokolenie woli w życie marzenie w obrotach rewolucjonistów polskich — buduje Polskę Socjalistyczną.”

Trudno opisać entuzjazm, jaki zapanował na sali z chwilą pojawienia się tow. Bieruta tow. Bermana i pozostałych towarzyszy z kierownictwa naszej Partii. Sala wstaje — huczą oklaski. Rozbrzmiewa pieśń „Międzynarodówki”. Uroczystość zagalę kierownik Działu Naukowego Szkoły Centralnej tow. Berler. W prezydium zasiadli: przewodniczący Komitetu Centralnego PZPR — tow. Bolesław Bierut, członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Jakub Berman, członek KC PZPR kierownik Wydziału Szkolenia Partyjnego tow. Ola Kozłowska, kierownik Wydziału Historycznego KC PZPR tow. Tadeusz Daniszewski, członek KC PZPR I-szy sekretarz KL PZPR tow. Wł. Dworakowski, I-szy sekretarz KW PZPR tow. Wojciechowski, minister Przemysłu Lekkiego tow. Eugeniusz Sławiński, wojewoda łódzki: ob. Piotr Szymanek, przewodniczący pracy tow. Ułkowska i Bożek i inni.



Członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Jakub Berman

Jako pierwszy — zabiera głos... „Zjechał się — powiedział on — z całej Polski, ale reprezentujemy jedno — masę pracującą Polski: włókienniczy, górników, hutników, metalowców i pracujące chłopstwo. Przybyliśmy do Szkoły jako członkowie dwu partii. Opuszczamy ją zjednoczeni ideologicznie, zjednoczeni dzięki opanowaniu podstaw teorii marksistowsko-leninowskiej. Zapoznaliśmy się z historią walki międzynarodowej klasy robotniczej, z historią walki rosyjskiej klasy robotniczej — z historią WKP (b).

USA po utracie Chin próbują umocnić się w Japonii

Zaniepokojenie w sferach brytyjskich i francuskich
LONDYN (PAP) Stany Zjednoczone zamierzają rozpocząć nowy etap w swej polityce wobec Japonii. Już oddawna odbiegają Londyn pogłoski o amerykańskich zamiarach odnośnie wzmocnienia eksportu japońskiego i doposażenia Japonii do walki konkurencyjnej na rynkach światowych, na których dotąd jeszcze panuje handel brytyjski. Pogłoski te znalazły swe potwierdzenie w komunikacie Departamentu Stanu, określającym zasady nowej polityki amerykańskiej w Japonii. Przedstawiciel St. Zjednoczonych w Komisji Dalekiego Wschodu wystąpił już z oficjalną propozycją w sprawie rozszerzenia kompetencji rządu japońskiego, udziału Japonii w niektórych konferencjach i imprezach międzynarodowych, włączenia Japonii do niektórych układów międzynarodowych oraz w sprawie rozwoju japońskiego handlu zagranicznego. Propozycja amerykańska została krytycznie przyjęta przez

przewodniczący KC PZPR tow. Bolesław Bierut — życząc absolwentom, by nie zasklepiali się w zdobytej wiedzy, by ją pogłębiali i przekazywali innym. Przemówienie tow. Bolesława Bieruta zebrani nagrodzili długo niemilkącymi oklaskami i okrzykami. Sala zatrzęsa się od skandowanych okrzyków: Bierut, Bierut, Bierut! Tow. Budzińska w swym przemówieniu podkreśliła obowiązki kadry partyjnej, do której obecnie zaliczają się absolwenci pierwszego kursu PZPR. Należy być zawsze w najściślejszym kontakcie z masami, bo tylko przez taki ścisły kontakt można się wiele nauczyć. Po przemówieniu tow. Budzińskiej oraz przemówieniu przedstawiciela absolwentów zakończyła się część oficjalna uroczystości.

Niezwykłe imponująco wypadła część artystyczna uroczystości — w której wystąpił wychowawca Domu Dziecka w

Helenówku oraz absolwenci kursu. Miłe wspomnienie pozostawia po sobie absolwenci kursu wśród dzieci RTPD. Z dobrowolnych składek ufundowali oni radioaparaturę wraz z dwoma głośnikami — przekazując to wszystko dla Domu Dziecka RTPD. Serdecznie podziękowali przedstawiciele młodzieży ofiarodawcom. Na zakończenie uroczystości odbyła się wspólna kolacja.

Moskwa w przededniu Święta Zwycięstwa

Moskwa (PAP). Stolica ZSRR i cały Związek Radziecki wita Dzień Zwycięstwa w podniosłym i radosnym nastroju. We wszystkich przedsiębiorstwach, instytucjach, uczelniach odbywają się już od kilku dni uroczyste akademie, referaty i pogadanki, poświęcone czwartej rocznicy zwycięstwa nad hitleryzmem. W niedzielę we wszystkich parkach Moskwy odbywały się



Koszmar fabrykantów broni.

masowe zabawy ludowe, podczas których na dziesiątkach zaimprovizowanych estrad występowały zespoły artystyczne, orkiestry, śpiewacy, recytatorzy, a także bohaterowie Związku Radzieckiego, uczestnicy bitwy stalingradzkiej i szturm na Berlin, dzielący się ze zgromadzonymi tłumami swymi wspomnieniami wojennymi. W Parku Izmailskim odbył

się w niedzielę wieczorem tradycyjny bal młodzieży. Tysiące mieszkańców Moskwy zwiedzają Muzeum Armii Czerwonej, oglądając pamiątki i trofea z ostatniej wojny. Szczególną uwagę zwraca zawieszony na centralnym miejscu czerwony sztandar zwycięstwa zatknięty przed 4 lata przez żołnierzy radzieckich nad berlińskim Reichstagem.

Rozwój oświaty i kultury narodowej — wzmocnieniem frontu pokoju i postępu

Ilia Erenburg o Kongresie Paryskim i o polskiej ofensywie kulturalnej

WARSZAWA (PAP) Znany pisarz radziecki Ilia Erenburg, przebywający przejazdem w Warszawie, precyzując swe wrażenia z Kongresu Pokoju w Paryżu, stwierdził m. in.: Byłem świadkiem wielu wielkich dni Paryża, ale szczególnie wyrósł się w mojej pamięci wielki wiec na stadionie Buffalo. Po wielu przemówieniach usłyszeliśmy jeszcze jeden głos — głos narodu francuskiego, który oświadczył do nośnie i stanowczo, że rok 1949 nie jest rokiem 1939. Kongres — to mocne ostrzeżenie dla tych, którzy marzą o wojnie. Obecnie jasne jest dla każdego, że jeżeli podżegacze zechcą urzeczywistnić swoje zamiary, to wojna skończy się przed jej rozpoczęciem i wcale nie tak, jak sobie tego życzą. Narzekania o zwiększeniu dywidend mogą doprowadzić do klęski autorów tych marzeń.

Ilia Erenburg podkreślił też z uznaniem znaczenie wielkiej ofensywy kulturalnej, jaką prowadzi obecnie Polska Ludowa. O znaczeniu rozwoju kultury i oświaty dla wzmocnienia frontu pokoju i postępu, wielki pisarz radziecki powiedział: — Cytowanie to twórczość. Rzetelny czytelnik twórczości uzupełnia treść książki swoim doświadczeniem życiowym, fantazją i własnym życiem duchowym. Tworzenie milionów takich czytelników — to rozszerzanie i kontynuowanie kultury narodowej, to wielki wkład w ogólnoludzki postęp.

Jestem szczęśliwy, że znalazłem się w Warszawie w dniach, które naród polski poświęcił propagandzie wartości najcenniejszych, tj. propagandzie postępowej myśli indyckiej i słowa. Nasi polscy przyjaciele rozumieją tak samo, jak my, że książka, twórcza myśl i świadomość ludzka są silniejsze od bomby atomowej.

Naród francuski solidaryzuje się z wnioskiem Polski w sprawie Hiszpanii

„Humanité” o profrankistowskiej polityce USA

PARYŻ (PAP) Omawiając projekty amerykańskie co do ewentualnego dopuszczenia Hiszpanii frankistowskiej do O. N. Z. dziennik „Humanité” przypomina uchwałę Zgromadzenia ONZ z grudnia 1946 r. stwierdzającą, że w czasie wojny Franco udzielał pomocy Hitlerowi i Mussoliniemu. Amerykanie — pisze „Humanité” — dążąc do wznowienia i rozwinięcia stosunków „handlowych” z generałem Franco, pragną rozbudować w Hiszpanii sieć lotnisk, linii kolejowych i elektrowni oraz uzyskać monopol na eksploatację rudy i uranu. Stanowi to groźbę dla pokoju świata, a przede wszystkim dla bezpieczeństwa Francji. Dlatego też — pisze dalej „Humanité” — naród francuski solidaryzuje się z wnioskiem Polski w sprawie Hiszpanii, bo wniosek ten jest zgodny z zasadami karty ONZ, jest

Po gen. Clay'u — gen. Koenig?

BERLIN (PAP) — Z kół francuskiego zarządu wojskowego donoszą o możliwości zmiany na stanowisku gubernatora strefy francuskiej w Niemczech. Podobno ustąpienie obecnego gubernatora — generała Koeniga ma nastąpić jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Premier Józef Cyrankiewicz w Jasienicy Dolnej

na uroczystym zakończeniu Tygodnia Oświaty Ludu Opolszczyzny manifestuje na rzecz upowszechnienia kultury

NYSA (PAP) „Obowiązkiem naszym wobec Polski Ludowej jest jak najszybsze wyrównanie wiekowego opóźnienia, zlikwidowanie wiekowego zacofania, które powstały w Polsce wskutek ucisku obszarników i kapitalistów w okresie przedwrośniowym. Kiedy rządy sanacyjne i wyzyskiwacze nie tylko nie chciały o rozszerzenie i upowszechnienie oświaty, lecz przeciwnie wszystko robiły, aby lud pracujący trzymał w niewiedzy i ciemnocie, umacniając w ten sposób swoje rządy i panowanie” oświadczył premier Józef Cyrankiewicz podczas uroczystego zakończenia ogólnopolskiego Tygodnia Oświaty, Książki i Pracy w Jasienicy Dolnej na Opolszczyźnie. Uroczystość ta stała się wspaniałą manifestacją ludności opolskiej na rzecz upowszechnienia oświaty.

Uroczystość i wesoło obchodzono DZIEŃ HUTNIKA

KATOWICE (PAP) W dniu 8 maja br. odbyły się we wszystkich hutach i zakładach pracy, podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Hutniczego do roczne uroczystości, związane z „Dniem Hutnika”.

Wykonaniem zobowiązań oszczędnościowych i rozwojem współzawodnictwa pracy. Podczas uroczystych akademii ponad 1.500 jubilatów hutnictwa otrzymało premie za 25—35— i 40—letnią pracę. Po akademiach hutnicy zasiadli do wspólnych posiłków w swoich zakładach pracy. Popołudnie i wieczór mają wypełniły zabawy i festyny w parkach hutniczych, świetlicach i salach związkowych.

WALKA O POKÓJ

Leon Pasternak

Cena istnienia

Polegli na polach bitew,
żołnierze armii wolności
— nie wstaną aby oskarżać.

Wzięci przez szpiclów z ulicy,
rozstrzelani na miejscu
— nie wstaną aby się zemścić

Zakatowani w kacetach,
zatrutowani w karcerach
— nie wstaną aby nas sądzić.

Ziemia zaleczy swe rany,
miasta piękniejsze wyrosną
— gdzie są popioły spalonych?

Kto pojmie wątpliść i siłę
okrzyku, który skazaniec
rzucił przeciwko salwom?

Za mało naszego życia,
za mało pamięci naszej
— odwagi mało w sumieniu.

Wznosząc świat sprawiedliwszy,
świat ocalony z zagłady
zapamiętajmy na zawsze!

— że po to zginęli tamci
— bohaterowie i tchórze
— abyśmy my mogli żyć.

Cztery lata temu rozeszła się po świecie radosna wieść o zwycięstwie młodych pokój narodów nad barbarzyńcami faszystowskimi.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci słoneczny dzień majowy: główne place miast, wypełnione pobrząkami szalającym z radości tłumem, ciągnące się w nieskończoność, sze regł uwolnionych więźniów, zdążających po drogach niemieckich z powrotem do ojczyzny, czerwone sztandary, zatknięte przez zwycięskich wojowników radzieckich nad rozwalonym gniazdem faszystów...

Zaiste, narody miały powód do triumfu. Rozpadł się w proch rozbójczy imperializm niemiecki. Zwycięska armia radziecka spełniła do końca swą szlachetną misję wyzwolenia.

Zdawało by się, że nic już nie stanie na przeszkodzie ziszczeniu żarliwych nadziei milionów prostych ludzi, marzących o trwałym pokoju, o wolności, o pracy twórczej i znanych warunkach materialnych.

Niestety, jakże złudne okazały się te nadzieje, okrutnie omylił się ludźle w swych przewidywaniach.

Miejsce zwyciężonych agresorów niemieckich zajęli inni. Szaleńcze marzenie o hegemonii światowej, pogrzebane pod gruzami hitlerowskiego Reichu odrodziło się za oceanem, a wraz z nim ożyły również i słowiesze widma niedawnej przeszłości, zagrażające wtrąceniem świata w odmęt jeszcze okropniejszej krwawej wojny. Na przestrzeni 4 lat powojennych, w naszych oczach depcze się nieustannie zasady demokratyczne, uchwalone przez cztery mocarstwa sojuszników, zasady, które znalazły dobitny wyraz w takich historycznych dokumentach, jak Karta Atlantycka, uchwały konferencji teherańskiej, jaltańskiej, i poczdamskiej, Karta ONZ. Zamiast demokratyzacji i demilitaryzacji Niemiec rozczłonkowały się te sztucznie tworząc marionetkowe, reakcyjne „państwa” zachodniemieckie, na czele którego stoją niemieccy potentaci finansowo - przemysłowi, reakcyjni generałowie i polityczni awanturnicy, wczoraj jeszcze wiernie służący Hitlerowi.

Zamiast równoprawnej i narodów prowadzi się brutalną politykę dyktatu, interwencji zbrojnej, kolonialnych grabieży. Zamiast wolności demokratycznych widzimy okrut-

ne krwawe rozprawy z uczciwymi patriotami, niepoohamowany wyzysk mas pracujących: zamiast upragnionego pokoju — nieokreśloną propagandę wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Asy Wall Street, utkały pającą sieć lichwiarskiego jarzma, omotując nią coraz bardziej kraje Europy Zachodniej, Bliskiego i Środkowego Wschodu, Południowo - Wschodniej Azji i Ameryki Łacińskiej i przelastczając ją w monopolistyczne rezerwy kapitału amerykańskiego.

Coraz to nowe państwa przekształca się w przyczółki i bazy przygotowanej przez imperialistów nowej agresywnej wojny. W laboratoriach i fabrykach amerykańskich produkują się bomby atomowe i inne wyrafinowane środki masowego zniszczenia. Zmodernizowany ludobójca w postaci amerykańskiego członka Kongresu wrzeszczy na pale jurdy, domagając się od swego rządu, aby jak najszybciej puścił w ruch zakupione w zmarshallizowanej Europie mięso armatnie i jak najszybciej zniszczył Moskwę.

Tak się przedstawiają obydne kulisy sławetnego paktu północno - atlantyckiego, który dyplomaci imperialistyczni i publicyści przy poparciu swych zauszników prawiłowo - socjalistycznych czerpią milanem „narzędzia pokoju.”

Od Karty Atlantyckiej do paktu atlantyckiego prowadzi haniebną drogą burżuazyjnej „demokracji” zachodniej!

Na szczęście nasz świat powojenny nie jest taki, jakim chciałby go widzieć Winston Churchill i jego uczniowie.

W grze imperialistów, zmierzającej do osłabienia Związku Radzieckiego, karty ich zostały pobite. Kraj radziecki, który odegrał decydującą rolę w rozgromieniu hitlerowskiej maszyny wojennej, który wywabił Europę z niewoli niemieckiej, po wojnie okazał się jeszcze potężniejszy i jeszcze bardziej zespólny.

ZSRR, który energicznie i nieugięcie broni demokratycznych zasad uchwał krymskich, poczdamskich i Karty ONZ — stoi jako przeszkoda do pokonania na drodze agresji imperialistycznych. Wokół Związku Radzieckiego zespólny się młode demokracje ludowe Europy środkowej i południowo-wschodniej, które zostały wyzwolone z jarzma faszystow-

skiego przez Armię Radziecką i wkroczyły na drogę budownictwa socjalistycznego.

Wielkie humanitarne idee marksizmu - leninizmu triumfalnym marszem obiegają bezgraniczne przestworza naszej planety, przenikając do najbardziej odległych zakątków. Imię genialnego Stalina stało się sztandarem dla wszystkich postępowych, myślicy, dla ludzi walczących o pokój i demokrację. Ludzi tych jest wielu, jest ich z każdym dniem coraz więcej. Kwietniowy Kongres Obróńców Pokoju w Paryżu i Pradze i niebawem, jeśli idzie o ich skalę i entuzjazm, demonstracje pierwszomajowe we wszystkich krajach — wszystko to dowiodło, jak wielkie i zwarte są międzynarodowe siły postępu przeciwdziałające zamysłom podżegaczy wojennych.

Nie trudno zwabić garstką dolarów, lub zastraszyć bombami atomowymi burżuazyjnych i pseudo - socjalistycznych polityków. Ale narodów zastraszyć nie można, tak samo, jak nie można kupić ich

sumienia. Ludzkość zbyt wiele wycierpiała w ciągu minionych lat i wywalczyła sobie święte prawo do pokoju, bezpieczeństwa, wolności, za cenę wziętych ofiar, czynów bohaterskich, za cenę krwi najlepszych swych synów. Setki milionów ludzi pracy wszystkich krajów, ras i narodowości, którym przewodzią komuniści — wierni naśladowcy Lenina — Stalina — powstały do obrony bezcennych zdobyczy, uzyskanych w wielkim zwycięstwie sprzed czterech lat.

W pamiętnym, uroczystym, dniu 9 maja 1945 roku towarzysząc Stalin, gratulując swym rodakom z okazji historycznego zwycięstwa mówił:

„Odtąd nad Europą powiewać będzie wielki sztandar wolności narodów i pokoju między narodami.”

Rozwój potężnego międzynarodowego ruchu obrońców pokoju jest niezawodną gwarancją, że te słowa twórcy wielkiego zwycięstwa, wodza, nauczyciela i przyjaciele mas pracujących wciela się w życie.

Ogólnonarodowa ofensywa przeciwko analfabetyzmowi

„Izwestia” o „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy” w Polsce

MOSKWA (PAP) „Izwestia” w obszernej korespondencji własnej z Warszawy piera Jarowaja, poświęconej „Tygodniowi Oświaty, Książki i Prasy” w Polsce, stwierdza, że walka podjęta przez demokratyczny rząd Polski Ludowej z analfabetyzmem, żalosną spuścizną dawnego ustroju obszar-nie kapitalistycznego, nabrała obecnie charakteru powszechnego.

Dziennik przytacza szereg cyfr, ilustrujących opłakany stan oświaty w Polsce przedwrześniowej, zastraszającej analfabetyzmem nawet w wielkich ośrodkach przemysłowych, nie mówiąc już o wsi, ciągle kur-

czenie się wydatków na oświatę w Polsce burżuazyjnej.

Całkiem odmiennie — piszą „Izwestia” — wygląda sytuacja obecnie, gdy władzę przejął w swoje ręce lud. O ogromnym rozmachu budownictwa szkół, o postępie szkolnictwa powszechnego, o rozwoju sieci nauczania wyższego, świadczą chociażby nieustannie rosnące wydatki na oświatę, stanowiące w roku bieżącym 16,4 proc. budżetu państwowego.

Wskazując na wielką pracę, dokonaną przez Rząd Polski Ludowej w dziedzinie likwidacji analfabetyzmu, „Izwestia” stwierdza, że dotychczasowe wyniki Tygodnia Oświaty

świadczą o tym, że plan rządowy w dziedzinie dalszej rozbudowy sieci kursów dla likwidacji analfabetyzmu zostanie znacznie przekroczony.

Ogólnonarodowa generalna

ofensywa przeciwko analfabetyzmowi — kończy dziennik — stanowi nowy wkład demokracji ludowej w Polsce w dzieło podniesienia kultury na wyższy poziom.

Nareszcie na swoim miejscu!

Gen. Clay - prezesem „General Motors”

BERLIN, (PAP) Prasa berlińska cytuje artykuł dziennika angielskiego „Daily Express”, który pisząc o gubernatorze amerykańskim w Niemczech, generale Clay'u stwierdza, iż ma on objąć po powrocie do Stanów Zjednoczonych prezesurę koncernu samochodowego „General Motors”.

„Daily Express” charaktery-

zuje generała Clay'a jako człowieka porywczego, nerwowego i wybuchowego, który niejednokrotnie miał już ostre scysje z gubernatorem brytyjskim generałem Robertsonem, wykazującym wobec swego amerykańskiego partnera duże opauowanie i spokój.

Tylko przez opór i niecierpliwość generała Clay'a — stwierdza dziennik angielski — nie można było znaleźć dotychczas rozwiązania kryzysu berlińskiego. W czasie obrad, które toczyły się we wrześniu ub. r. nad tą sprawą gen. Clay przeciwstawiał się prowadzeniu dalszych pertraktacji, rzucił ołówki na stół i opuścił zebranie.

Kobiety i ancuskie

w IV rocznicę zwycięstwa

PARYŻ (PAP) — Z okazji czwartej rocznicy zwycięstwa nad hitleryzmem Międzynarodowa Demokratyczna Federacja Kobiet zorganizuje pod pomnikiem Joanny D'Arc ma nifestację połączoną z uczczeniem pamięci zamordowanej w Oświęcimiu bohaterki francuskiego ruchu oporu Danielle Casanova.

Fatalna gospodarka rządu Labour Party

Gwałtowny wzrost bezrobocia w Walii

LONDYN (PAP) — Na dorocznej konferencji Związku Górników Południowej Italii postanowiono interweniować u rządu w sprawie gwałtownego wzrostu bezrobocia w tym okręgu.

Jak wykazują dane oficjalne, w Południowej Walii jest obecnie ponad 40 tysięcy bezrobotnych,

Górnicy walijscy wybrali de-

legację, która wraz z posłami okręgów walijskich ma udać się do ministra gospodarki Crippsa z memorandum, przed stawiającym fatalną sytuację robotników.

Na konferencji wysunięto żądanie przyznania górnikom 14-dniowego płatnego urlopu na rok. Górnicy brytyjscy korzystali jedynie z 7 dni urlopu rocznego.

Nieugięta postawa ludu hiszpańskiego

w zmaganiach o wolność i demokrację

Tow. Galle - członek KP Hiszpanii we Wrocławiu

WROCLAW (PAP) Młodzież wrocławska i „dąbrowszczacy” zorganizowali w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego spotkanie z tow. Galle, członkiem Biura Politycznego Komunist. Partii Hiszpanii, członkiem egzekutywy SFMD i sekretarzem generalnym zjednoczonej młodzieży socjalistycznej Hiszpanii, który w przejeździe zabrał kilka godzin we Wrocławiu.

W spotkaniu z przedstawicielem walczącej o wyzwolenie spod reżimu frankistowskiego Hiszpanii wzięli udział

również przedstawiciele Partii i świata nauki.

Podczas spotkania tow. Galle, witany entuzjastycznie przez zgromadzonych, opisał niezwykle interesujące historie walk młodych partyzantów hiszpańskich przeciw faszystom frankistowskim, podkreślając dobitnie jedność całego narodu w nieustępliwych zmaganiach o wolność i demokrację.

Galle z całą serdecznością podziękował w imieniu ludu hiszpańskiego „dąbrowszcza-

kom” i młodzieży polskiej za niesienie pomocy więźniom i ofiarom faszystowskiego terroru.

Na zakończenie przywódcę antyfaszystowskiej młodzieży hiszpańskiej zapewnił zebranych, że młodzież robotnicza jego kraju walczyć będzie o wolność i ustrój republikański.

Przemówienie tow. Galle przerywane było okrzykami, wznoszonymi na cześć Komunistycznej Partii Hiszpanii i bohaterskiej rewolucjonistki — La Passionarii.

W. Azaiew

133

Daleko od Moskwy

Były to nowe rysy i z początku wydawały się Topolowowi nieprzyjemne i drażniły go bardzo: obecnie zaś występowały wciąż wyraźniej w charakterze młodego inżyniera. Stary pamiętał, jak pewien czas Kowszow ciskał się i rwał na front, tam gdzie jest najtrudniej i najbardziej niebezpiecznie, jednakże zrozumiał wkrótce, że i tutaj toczy się walka o nowy projekt rurociągu, co jest również zadaniem frontowym. Skoro tylko znalazł swoje miejsce w tej walce, natychmiast charakter jego skryztałizował się. Dlatego też Aleksy Kowszow jest w pracy nienasycony i w każdym najgłępszym wykresie widzi państwową sprawę. Dlatego też jest tak niemiłosiernie wymagający nie tylko dla siebie, ale i dla innych, jest po prostu szorstki, surowy, aż staje się nietakowny. Kiedy robi podwładnym wymówkę, to z ironią, ażeby silniejsze wywierała wrażenie. Ten młody człowiek lubi krytykę: jest nieomal zadowolony, gdy dostaje od Batmanowa lub Beridzego burę i nawet przechwala się, że porządnie oberwał. Pewnego razu powiedział z przekonaniem: „Najbardziej skuteczną i najlepszą nauką w życiu — jest rozsądne besztanie lub uraganie mądrego zwierzchnika”.

Pracuje — z upojeniem. Obowiązki jego są bardzo liczne i wypełnia je bez wytchnienia. Pietia Gudkin ma racie: inżynier Kowszow naprawdę prawie odczuł się

spać. Na jedzenie zużywa zaledwie kilka minut, a w osobistych potrzebach jest prawie ascetą. Żenia kiedyś robiła mu wyrzuty, że sypia, nie skarżąc się, w pokoju, w którym jest zimno, jak na ulicy.

Taki właśnie jest Aleksy Kowszow. Oczywiście, Kuźma Kuźmicz widział również i wady swojego zwierzchnika — które prawdopodobnie można było tłumaczyć młodością. Brak jeszcze było Aleksemu Kowszowowi doświadczenia, które Topolow zdobył w ciągu długich dziesiątków lat praktyki życiowej. Braki w obecności i manierach — te można łatwo i szybko poprawić. Ważniejszy jest jednak brak kultury inżynierskiej. Kowszow często, jakby pomaćku odnajdywał to, co stary widział już od pierwszego spojrzenia, poza tym nie posiadał łatwości w rozwiązywaniu problemów technicznych, jaką nabywa się dopiero w okresie dojrzałości.

W pośpiesznej pracy nad nowym projektem musiały, oczywiście, powstawać omyłki i braki. Twórczość techniczna składa się z mnóstwa szczegółów, tak jak dom składa się z cegiełek. On, inżynier Topolow, mógłby gdzieś tam pomóc Kowszowowi i poprawić go — lecz nie robił tego. Marszcząc się Kuźma Kuźmicz z przykrością przyznawał się przed sobą, że nawet zadowolony był z pomyłek Aleksiego. Jak gdyby triumfował: „Patrzcie, jaki mądry! Chciałbyś, abym ja nagle oddał całe moje uzierbane kopiejkami bogactwo? Nie, najmilszy, sam sobie zbieraj”.

— „Do czego doszedłeś, marny Salierie Aduński” — kpił sam z siebie Topolow.

Pewnego razu, wyjątkowo rozniewiany przez Aleksiego Topolow, odmalował w swojej wyobraźni obraz

nieuniknionej jakoby degradacji Kowszowa. Może tak samo pochłonie go zgiełk życia i zanim zdąży się obejrzeć, zamieni się w drugie wydanie inżyniera Topolowa. Każdego dnia będą się sypać na niego różne wciąż nowe i nowe obowiązki, różne zgłoszenia, raporty, wykresy, kosztorysy. Ani na chwilę nie uda mu się wypuścić z rąk słuchawki telefonicznej. Trzeba będzie niekończoną ilość razy chodzić do różnych naczelników, uzgadniać z nimi różne kwestie, trawić godziny na posiedzeniach, odbywać podróże służbowe. Będzie się czuł jak człowiek, który biegnie do pożaru, a który zawsze się spóźnia.

W ten sposób i Aleksiego opanuje zmęczenie i z biegiem czasu ochłonie. Zrodzi się w nim obojętność do pracy dnia powszedniego. Zdarzy mu się mieszkać gdzieś na odludziu — inżynierowie budują przeważnie w różnych zapadłych dziurach, z daleka od miasta — tam przyzwyczail się do wina, preferansika i łatwych rozrywek. Oczywiście, w takich rozrywkach nie ma nic złego, lecz w końcu będą mu sprawiać więcej przyjemności, aniżeli sama praca. I chętniej będzie spędzał czas na plotkach, aniżeli na wzniosłych dyskusjach. A może się ożeni i zacznie razem z żoną chciwie zakupywać różne drobiazgi: żardinierki, suknie, futra. Kupi sobie motocykl i w poszukiwaniu mocnych wrażeń, będzie pędził jak szalony, pełnymi kurzu drogami. Albo kupi sobie aparat fotograficzny i będzie fotografował fotogeniczne twarze znajomych. Albo też nabeździe dubeltówkę, która pozwoli mu zabijać kaczkę i — czas. Słowem, coś wymyśli, aby znaleźć rozrywkę w chwilach wolnych od zajęć

E. EDELSZTAJN

Profesor Moskiewskiej Akademii Rolniczej im. K. A. Timiriazewa

Dynie i arbuzy dojrzewają pod Moskwą Rozwój warzywnictwa w Związku Radzieckim

W okresie władzy radzieckiej obszary przeznaczone do uprawy warzyw w ZSRR zwiększyły się o trzy i pół raza. Dokoła miast, wielkich fabryk i nowych budynków, dokoła węzłów kolejowych i portów powstały wielkie gospodarstwa warzywne z licznymi cieplarniami i inspektami, które do starczą przez cały rok świeżych jarzyn. Tereny uprawy warzyw przesunęły się daleko na Wschód i na Północ — za Krąg Polarny, gdzie przed Rewolucją nikt nawet nie myślał o hodowli warzyw i ziemniaków.

Radzieccy hodowcy warzyw, stasując w praktyce naukę wielkich agrobiologów: Timiriazewa, Williamsa, Mieczurina i Lysenki, uzyskują plony, o jakich nie śni

ło się nawet specjalistom-ogrodnikom w krajach kapitalistycznych. Tak np. kie rowniczka ogniwa w kolchozie „Gigant Ogrodniczy“ w rejonie Lenińskim, obwo du moskiewskiego — Ulianowa Nikołotowa, zebrała w 1948 roku z jednego hektara ponad 1300 centnarów marchwi. W sowchozie „Bolszewik“ w Sierpuchowskim rejonie, obwo du moskiewskiego, na działce uprawianej przez ogniwo Pietrakowa, osiągnięto zbiór ogórków wynoszący 12000 centnarów. W kilku kolchozach obwo du Dniepropietrowskiego (Ukraina), przeciętny zbiór pomidorów przekracza 1300 centnarów z ha. Zbiory kapusty, buraków, marchwi, pomidorów i ogórków, wynoszące 600 — 700

a nawet i więcej centnarów z ha, zbierają liczne kolchozy i sowchozy nie tylko na poszczególnych działkach, ale na całym obszarze siewnym tych upraw.

Obszar zajęty przez cieplarnie, w porównaniu z okresem przedrewolucyjnym, zwiększył się pięćdziesięciokrotnie. Zostały utworzone potężne kombinaty warzywnicze, zwłaszcza w okolicy Moskwy, Leningradu, Kijowa, Swierdłowska i w Zagłębiu Donieckim.

Uprawą warzyw kieruje szeroka sieć stacji doświadczalnych. Przed Rewolucją w wyższych szkołach rolniczych Rosji nie było specjalnych katedr warzywnictwa. Obecnie katedry te istnieją zarówno na 15 uniwersyteckich wydziałach owocowo-warzywniczych, jak i w wszystkich wyższych szkołach rolniczych. Szkoły rolnicze i instytuty naukowe Związku Radzieckiego prowadzą poważne prace w dziedzinie selekcji i hodowli nasion warzyw. Profesor Moskiewskiej Akademii Rolniczej im. Timiriazewa, Siergiej Żeganow, wyhodował setki wczesnych odmian kapusty, pomidorów i dyni nadających się do uprawy w obwodzie moskiewskim. Dyrektor podmoskiewskiej stacji hodowli warzyw, członek

Akademii, Elżbieta Umakowa, stworzyła wiele nowych odmian warzyw, nadających się do uprawy w północnych rejonach kraju.

Wszystkie osiągnięcia radzieckich uczonych — hodowców warzyw są wprowadzane w życie przez kolchozy i sowchozy. Kolchoźnicy obwo du moskiewskiego, na przykład, hodują arbuzy i dynie, które dawniej przywożone były z południowych rejonów kraju. Na polach kolchozów obwo du jarosławskiego, kirowskiego, mołotowskiego, swierdłowskiego i innych obwo dów północnych, dojrzewają pomidory.

W roku 1948 radzieccy hodowcy otrzymali uniwersalny traktor ogrodniczy „TOF“ z pełnym kompletem maszyn i narzędzi do uprawy ziemi i do siewu. Masowo produkowane są różnego typu kultywatory, urządzenia do zraszania, spulchniacze międzyrzędowe, opryskiwacze itd. Zastosowanie wszystkich tych narzędzi prowadzi do dalszej mechanizacji pracy w warzywnictwie.

Wielki stalinowski plan walki z posuchą, do którego wykonania przystąpił kraj socjalizmu, stwarza nieograniczone możliwości dalszego rozwoju warzywnictwa radzieckiego.

OD NASZYCH Korespondentów

Akademia Mickiewiczowska w Godzianowie

„O, gdybym kiedy dożył tej pociechy, żeby te książki zbłądziły pod strzechy“ — pisał nasz największy poeta, Adam Mickiewicz w roku 1834. Uplynąć musiało 115 lat, nim spełniły się jego życzenia. Obecnie wiersze naszego poety trafiają na wieś, to jest tam, gdzie do tej pory rzadko kiedy trafiała książka, czy gazeta.

I do Godzianowa trafiły tchnące czarem strofy nasze go poety. Z okazji roku mickiewiczowskiego odbyła się u nas akademie, na której obecnych było 70 osób. Choć wieczorek trwał ponad półtorej godziny, wszyscy z nie słabnącym zainteresowaniem wysłuchiwali opowieści o ży

ciorysie Mickiewicza. Poeta stał się wszystkim bliższy, skoro zapoznaliśmy się z poglądami poety na zagadnienia społeczne i polityczne.

Można nie wątpić, że nawiązany kontakt z dziełami poety w 150 rocznicę jego urodzin zostanie już utrwalony. Można być również pewnym, że każdy gospodarz w wolnych od pracy chwilach napewno postara się wzmocnić więź łączącą go z twórczością Mickiewicza przez czytanie jego dzieł i zapoznanie się z poglądami poety.

Stały korespondent „Głosu Chłopskiego“

K. M.

Godzianów pow. skier-niewicki.

ZMP-owcy ze Skierniewic reperują maszyny w Makowie

Niedziela rano. Auto zajęte przed budynek Państwowego Gimn. i Liceum Mechanicznego. Z warsztatu szkolnego ładujemy narzędzia, a potem jazda do Makowa. Humory dopisują, twarze są uśmiechnięte, wesołe. Jeden z kolegów gra na akordeonie. Śpiewamy. O godz. 9.20 jesteśmy na miejscu.

Kierownictwo nad pracami obejmują koledzy: Przybysz, Bielecki i Lisiecki. Praca jest już rozplanowana. Robimy się na grupki mniej więcej po dziesięciu. Sołtysów, Kozioł wskazuje nam maszyny z osrodka, wymagające remontu. W szopie stoją rzędem siewniki, kopaczki, dołowniki. Koledzy szybko zrzucają świąteczne ubrania. Za chwilę w roboczych kombinizonach wytaczają maszyny z szopy na małe podwórko. Cztery z nich nie nadają się w obecnym stanie do pracy. Trzeba je naprawić.

Kol. Krawczyk uruchamia połowy warsztat. Na starym wozie, stojącym przy jednym z budynków pomieszczał skrzynki z narzędziami. Pilniki, młotki, pilki do metalu, klucze, wiertarki, nożyce i inne narzędzia lśnią w porannym słońcu.

Każda popsuta maszyna jest uważnie i gruntownie obejrzana. Chłopcy pracują w skupieniu. Ręce uwalane są oliwą i smarem, szybko i sprawnie naprawiają uszkodzenia. Wielu z kolegów to synowie małych i średniorolnych chłopów i ci znają doskonale maszyny rolnicze. Ich wiedza fachowa pomaga nam w pracy.

Przy jednym z dołowników jest za duże rozstawienie osi. Wystarczy odpowiednie ustawienie śruby i kilka umiejętnych uderzeń młotkami, by doprowadzić ją do stanu używalności.

Przy drugim dołowniku pracuje grupa kolegów z klasy IVa. Dowiadujemy się o rodzaju uszkodzenia.

— Nie wylacza — mówi kolega Wrotek, ale zaraz uśmiechając się dorzuca — będzie wylaczało!

Małe podwórko, na którym się rozmieściliśmy zamienione zostało w warsztat naprawy. Zgrzyt pilników i uderzenia młotków, łączą się ze skocznym oberkiem. To magazynier kolega Krawczyk łączy pięknie z pozytywnym i wygrywa na akordeonie oberki, kujawiaki, mazury.

Druga brygada pod kierownictwem kol. Bieleckiego pracuje o kilkanaście chwil dalej. Naprawiają sortow

nik. Już jest on gruntownie oczyszczony, naoliwiony. Teraz dokonujemy się zmiana pasów oraz uruchomienie całego mechanizmu.

Kilku chłopów pracuje nad naprawą zmiłki do oczyszczania zboża. Ma ona zerwany wierzch.

Praca wykonywana jest w trudnych warunkach. Nie ma stołu imadel. Wszystko trzeba wykonywać w ręku.

Kolega Madejski trzyma w kombinercach sztyft podczas gdy kol. Ciechołki opiłowuje go na wymiar.

Choć pilować w ten sposób jest trudno, sztyft będzie napewno pasował.

Grupa pracująca przy siewniku za chwilę ukończy swą

pracę. Kolega Kuzalski jest synem rolnika, siewnik zna doskonale, naprawiona jego ręką maszyna będzie dobrze funkcjonowała.

Prace drugiej brygady zbliżają się ku końcowi. Przed szopą stoi nowoczesny segregator. Osrodek otrzymał go z przydziału. Dotąd segregator był bezużyteczny, ponieważ wymagał remontu. Wielu z mechaników pracowało nad jego uruchomieniem, lecz nie mogli tego dokonać. Teraz segregator jest uruchomiony. Został naprawiony przez młodych fachowców, synów chłopów i robotników.

Prace w osrodku są ukończone. Bierzymy narzędzia i idziemy do chłopskich za-

gród, aby tam naprawić wszelkie uszkodzone maszyny.

W międzyczasie we wsi odbyło się zebranie Samopomocy Chłopskiej. Na zebraniu tym byli obecni kol. kol. Skrycki i Kuzalski. Kol. Kuzalski w prostych słowach nakreślił znaczenie łączności miasta ze wsią, dla umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Kiedy prace przy naprawie maszyn zostały ukończone, 35 ZMP-owców wróciło do Skierniewic z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku i dobrze spędzonego dnia.

Korespondent koła ZMP przy PMG i LM w Skierniewicach
Henryk Wojda

W Barczewie leczyli za darmo

Lekarze z Łodzi przyjechali z wizytą do chłopów z Sieradzkiego

Wczesnym rankiem niedzielnym wyrusza nasza ekipa lekarska w teren. — Celem podróży jest wieś Barczew w powiecie sieradzkim. Dwa ambulanse szybko dowożą nas na miejsce przeznaczenia. Zatrzymujemy się przed białym budynkiem gminnym. Następują powitania, kilka zapytań, wyjaśnienia i „osiedlamy się“ w lokalu.

Lekarz internista dr. Skórnik urządził gabinet przyjęć na parterze w pokoju wójta, i mimo, że nie miał z sobą kanapki lekarskiej, to usta wione na stolikach nosze świetnie ją zastąpiły. W sąsiednim pokoju urządził się dr. Glaser, specjalista chorób skórno-wenerycznych, zaś na pierwszym piętrze, w bibliotece, zainstalowali swe gabinety dentysta dr. Janina Bajon i chirurg dr. Kwabiszewski wraz ze sztabem pielęgniarek. Narzędzia, lekarstwa, bandaże znalazły wygodne pomieszczenie na obszernych stołach bibliotecznych. Przenośny dentystyczny fotel stanął przy oknie. Ostatnie przygotowania, założenie białych fartuchów, umycie rąk i pierwszy pacjenci zjawiają się w tych na oczekiwaniu zmontowanych gabinetach. Początek kowo nieliczny, później coraz więcej przybyszów choroby. Jedni pieszo, inni rowerami, wozami, czym kto może. Zostali powiadomieni, że dziś odbywa się bezpłatne leczenie.

„Kto by się tego spodziewał. Na miejscu i za darmo, to nie do wiary — tego jeszcze w Barczewie nie było“ — powiada pierwszy pacjent siadając na fotelu dentystycznym.

Dalsze słowa zamieniają się w nieartykułowane dźwięki — to młoda dr. Janina Bajon wzięła zepsuty ząb w swoje „opiekuńcze“ klezeczki. Jeden zgrabny chwyt, zgrzyt, trzask, przeciągłe aaach! — i z potrójnym korzeniem ząb ładuje na tacy.

Na dole w poczekalni oczekuje swej kolejki spora grupa chorych. Widzi się także matki z dziećmi. Sześcioletnie Stasia Królówicza boli brzusek, ale zaraz dostanie lekarstwo i napewno będzie zdrowy. Ob. Pawlakowa choruje na serce. Chce zasięgnąć porady lekarza i leczy się. Jest wdową, ma 3 morgi ziemi i 5 dzieci, nie była by w stanie zapłacić za wizytę lekarską — „ale to“ — powiada — „coście uczynili dla nas, jest wielką pomocą, dobrodziejstwem. Jestem osobliście wdzięczna za to, że mogłam skorzystać z bezpłatnej porady lekarza“.

Wzrasta szereg czekających pacjentów. Nowoprzybyli zadają niedowierzające zapytania — „czy wizyta jest płatna?“. Tego rodzaju niepewność i obawy ustępują w chwili wyjścia od lekarzy. Każdy już wie, że leczenie dzisiaj jest bezpłatne.

3-letnia Baś Henryka nie była jeszcze u doktora i ma pewne zastrzeżenia co do opukiwań i zagładań do buzi. Przeto reaguje najwyższym tonem płaczu.

Irenka Kobienka i Mirek Wagrowski oboje mają po 8 lat. Ale już nie boją się lekarza. Dokładnie zbadani otrzymują cenne wskazówki

co należy czynić aby być zdrowym, dostają lekarstwa, recepty i odchodzą uśmiechnięci.

Mniejszą frekwencją cieszy się gabinet dr. Glasera. Z jego specjalności choroby trafiają rzadziej. W gabinecie dr. Kwabiszewskiego kładą dziewczynce gips na zerwane ścięgno, musi 2 tygodnie w nim pochodzić. Stary gospodarz ze zdeformowanym stawem łokciowym dostaje skierowanie na dalsze leczenie, konieczna jest operacja. Bez przerwy wzrasta ilość pacjentów, przychodzą starzy i młodzi, babcie żalą się na łamanie w kościach i darcia w rękach, na serce, żołądek, brak apetytu. Wszyscy pacjenci są przez lekarzy szczegółowo i z troskliwością badani. Otrzymują wyczerpujące rady i wskazania, leki i recepty. Do godziny 8 wieczór lekarze mają pełne ręce roboty. Ogółem przyjęto 220 pacjentów — w tym internista 90, dentysta 60, chirurg 34, dermatolog 39.

Słuszne i społeczne stanowisko lekarzy łódzkich zdobyło sobie wyrazy uznania i serdeczne podziękowanie ze strony wszystkich barczewian. Jest to najpiękniejszy dar, jaki może dać miasto wsi, pomoc w walce o zdrowie chłopów. W imieniu całej gminy podziękował w serdecznych słowach lekarzom i pielęgniarkom za ich bezinteresowny udział w tak pięknej akcji, sekretarz koła partyjnego. Wrócimy do Łodzi z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

(Bogór.)

RADY gospodarskie

Maliny — wartościowy krzew owocowy i łatwy do uprawy

Maliny nadają się świetnie na różnego rodzaju przetwory jak: soki, konfitury itp. i stanowią wartościową uprawę w naszych ogródkach. Maliny są przystosowane do naszego klimatu i uprawa ich nie natrafia u nas na żadne naturalne trudności. Nie znoszą tylko gleby suchej, piaszczystej. Rozmnażanie malin nie wymaga ani specjalnych zabiegów, ani wielkiej umiejętności. Wykopujemy wiosną, lub na jesieni odrosty korzeniowe i wysadzamy je na miejsce stałe. Przy sadzeniu należy uważać, aby nie uszkodzić pęczków przybyszowych, które znajdują się na szyjce korzeniowej. Po zasadzeniu przycinamy sadzonki 20 cm nad ziemią.

Rozmieszczenie krzaków zależy od uprawy jaką chcemy prowadzić: czy jako krzewy wolno stojące (dajemy wtedy rząd od rzędu 150 cm, w rzędzie co 80 cm), czy hołenderską uprawę (rząd co 150 m w rzędzie krzaki co 2 m, a pomiędzy nie w rzędach wbijamy paliki do których przywiązujemy owocujące pędy), czy uprawę pasową, którą warto polecić jako najlepszą. Dajemy tu rzędy co 2 m i 1 m na zmianę i otrzymujemy rzędy biegnące pasami. Międzyrzędzia węższe z czasem wypełniają się odrostami, które należy przereźać.

Pędy malin rozwijają się w pierwszym roku wegetatywnie i nie dają kwiatów, w drugim roku kwitną, owoceją i zamierają. Corocznie z pączków przybyszowych wybijają nowe pędy. Dwuletnie pędy zaraz po owocowaniu usuwamy. Pędy jednoroczne wczesną wiosną przycinamy aż do zdrowego drewna, usuwając uszkodzone przez mróz szczyty. Usuwanie jednej trzeciej pędu bez względu na to czy wierzchołek jest przemarznięty,

jest zabiegiem wadliwym. Gdy krzew posiada więcej niż 6 łodyg najsłabsze usuwamy.

Plantacje malin nawozimy co 3 lata obornikiem w ilości 3 q na 1 ar. W drugim roku po oborniku dajemy 2 kg azotniaku, 3 kg 20 proc. soli potasowej i 1 kg superfosfatu. W trzecim roku zdwajamy dawki. Nawozy dajemy jesienią.

Odmiany malin dzielimy na raz owocujące i powtarzające owocowanie. O odmianach powtarzających możemy powiedzieć, że słabo roszą i owoce jesienne nie zawsze zdążą dojrzeć. Uprawa należy odmiany raz rodzące. Odmiana Marlboro znana również jako Przeworska, lub Warszawska poprawiona daje owoce duże, jasno czerwone, bardzo wczesne. Jest jednak bardzo wrażliwa na choroby. Harzuwel — owoce bardzo duże, aromatyczne, o doskonałym smaku, barwy ciemnoczerwonej. Dojrzewa późno, podlega chorobom, nadaje się do upraw handlowych. Odmiany Preusen i Superlativ są odmianami najbardziej wartościowymi.

Preusen rośnie dobrze, owoce ma duże, ciemnoczerwone, smaczne i jędrne. Jest nieco wrażliwa na mrozy.

Lloyd George jest to odmiana pochodzenia angielskiego. Owocuje 2 razy w ciągu roku owoce ciemnoczerwone, duże, smaczne i jędrne. Dojrzewa wczesnie, w małym stopniu podlega chorobom, ale wrażliwa jest na silniejsze mrozy.

Najgroźniejszą chorobą malin jest antraknoza pędów. W czerwcu pojawiają się na pędach brunatne plamy i łodygi zamierają w czasie kwitnienia. Pędy porażone wycinamy przy samej ziemi i opryskujemy cieczą bordoską dwuprocentową

SPORT SPORT SPORT

Vesely jest nie do pobicia!

Czech pierwszy wpadł na metę w Helenowie przed Francuzem Riegert, Rumunem Negoescu i Łodzianinem Pietraszewskim — W klasyfikacji drużynowej wysuneliśmy się na II miejsce



Lucjan Pietraszewski jak przystało na Łodzianina pierwszy z Polaków minął taśmę na torze w Helenowie.

Dzień wstawał chłodny i ahmurny. Przed hotelem Polonia o godzinie 9 rano zaczęli gromadzić się już zawodnicy i zajeżdżał towarzyszące im za kurzone bładniebieskie autokary przygotowujące się do nowej drogi, — najdłuższego etapu II Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Praga — Warszawa: Wrocław — Łódź. Przed startem honorowym, który znajdował się przed redakcją „Gazety Robotniczej”, bratniego organu „Trybuny Ludu”, pomimo chłodu i bardzo niepewnej pogody zgromadziło się wielu sympatyków kolarstwa, którzy jeszcze raz przyszli zobaczyć dzielnych kolarzy przed wyruszeniem w dalszą długą drogę.

Start miał bardzo uroczystą oprawę. Po oficjalnych przemówieniach w których zgodnie podkreślano wielką radość z powodu zbliżenia jakie nastąpiło dzięki wyścigowi Praga — Warszawa pomiędzy sportowcami państw demokracji ludowych a sportowcami organizacji robotniczych krajów kapitalistycznych — a przede wszystkim Francji, po nie mniej w ciepłym tonie utrzymanych przemówieniach kierowników poszczególnych drużyn po odegraniu Międzynarodówki o godzinie 10.40 długi korowód kolarzy ruszył w stronę „Piego Pola”, gdzie nastąpił start ostry.

Po chwilowym przejaśnieniu niebo znów zachmurzyło się czy nie cały krajobraz tak ponurym, że zapomniało się, że to wiosna, maj. Przez wąskie szosy liny niepodkmitętych szyb naszego wozu wdziera się prężnym jacy chłód i zupełnie psuje nam nastrój. Jeszcze tylko potrzeba aby znów zaczął padać deszcz, który co chwilę towarzyszył nam w drodze do Wrocławia.

Silny jednak wiatr boczny szybko przegania chmury.

Zawodnicy jadą początkowo zwartą grupą, ale nie trwa to długo. Wkrótce wysięg niespodziewanie ożywia się i w rezultacie zawodnicy rozciągają się długą wstęgą.

Osiem kilometrów za Oleśnicą zaczyna się już długa seria defektów. Pierwszą ich ofiarą pada Alfabczyk Gani, później co chwilę niemal mijamy podobnych mu pechowców. Zmieniają dętki Bulgar Dobrev, Czech Aubrecht i wielu innych. Na szczęście nie widzimy jeszcze wśród nich Polaków. Jednym z pierwszych pechowców wśród nich był Wrzesiński, który na 51 kilometrze musi wysiadać i reperować łańcuch. Zawodnicy jadą teraz grupkami, w bardzo dużych niekiedy odległościach od siebie. To ostre tempo nadal wysięgowi nasi chłopcy wychodzą słusznie z założenia, że tylko na tym etapie będą mieli ostatnią niemal szansę poprawić swą lokatę w klasyfikacji drużynowej. Klepska nawierzchnia szosy, na którą często składa się gruba warstwa żwiru, lub pokierszowanego smółca nie oszczędza jednak naszych kolarzy. Coraz częściej pozostawiamy poza sobą białoczerwone ich postacie pochylone nad leżącą przy rowie maszyną.

Syców wita nas orkiestrą i rzesistymi brawami wszystkich swych mieszkańców.

Humor poprawia nam jeszcze to, że z za chmur ukazują się wreszcie słońce i nadaje żywych taw całemu wyścigowi. Sześć kilometrów za Sycowem mijamy snub jakoś jadącego Kapiaka. „Szpagata” pech też nie ominął. Po chwili musi „wysiadać” i zrzucić przednie koło.

Z wielkim trudem po szcześliwym wyminięciu wielu aut towarzyszącym zawodnikom do chodzimy co raz bliżej czołówek. Po drodze mijamy Motyke, później jadącego samotnie Rzeźnickiego, który z wysiłku zwiesił głowę na samą niemal kierownicę i wreszcie mijamy Kępną. Na trasie przejeżdża tłumy. Z domów powiewają flagi o barwach państwowych nadające malowniczo miasteczku uroczysty wygląd. Z zainstalowanego tu punktu odżywczego mało kto korzysta. Niepokalane w swej bieli siostry Czerwonego Krzyża są niepokieszone.

Tuż za Kępnem mijamy pięknie kręcących Czechów Doleżalikę i Pavlasę, a nieco dalej dwóch Łodzian Salygę i Leśkiewicza. Przed nimi jadą Rumun Nikulescu i jeden z Czechów. Czołówkę dostrzegamy wreszcie po 3 kilometrach. Prowadzi ją najczęściej żółta koszulka Veselogo, tempo jej prze-

kracza 40 km na godzinę. Jedzie w niej 5 kolarzy wśród nich dwóch Polaków Wójcik i Pietraszewski.

W tyle za nami trwał jednak szalony pościg. Francuzi Herbulot, Riegert i Rumun Negoescu do spółki z jeszcze jednym Rumunem, któremu błoto tak zamazało numer startowy, że nie sposób go było zidentyfikować,

na 110 km od Łodzi doszli do czołówki, która oderwała się od nich zaraz niemal za Sycowem. Lututów mija więc już czołówka składająca się z 9 kolarzy. Za Złoczowem odpada z niej jeden Rumun, a za Sieradzem rozstrzyga się już właściwy wyścig.

Korzystając ze wzniesienia odrywa się od czołówki Vesel-

ly i jadąc niezwykle równo zdobywa w oczach coraz większą przewagę. Vesely mija samotnie Zduńską Wolę i coraz bardziej oddala się od grupy w którą jedzą Rumuni: Sandru i Negoescu, Francuzi: Heibulot i Rigers, Wójcik oraz Pietraszewski, nie dając się już im dojść do samej mety w Helenowie.

W Helenowie dawno nie oglądaliśmy już takich tłumów i takiego entuzjazmu. Stadion wprost huczał od braw i od okrzyków dopingujących każdego z przybyłych na tor zawodników, a niemal już szalał, gdy przy wjeździe ukazała się biała czerwona koszulka Polaka.

Wczorajszy dzień z pewnością na długo pozostanie nam wszystkim w pamięci.



Rumun Negoescu błysnął wczoraj doskonałą formą, zajmując w klasyfikacji indywidualnej na etapie Wrocław — Łódź 3 miejsce.

Mistrzowie Polski w boksie

WROCLAW. — We Wrocławiu zakończyły się indywidualne mistrzostwa Polski w boksie. Tytuły mistrzów w kolejności wag zdobyli: Kasperczak (Wrocław); Grzywoz (Śląsk); Antkiewicz (Gdańsk); Czortek (Warszawa); Chychła (Gdańsk); Nowara (Śląsk); Szymura (Warszawa); Klimecki (Wrocław).

Wyniki techniczne

VII ETAP WROCLAW — ŁÓDŹ		II Polska I	
	czas		
	godz. min. sek.		
1. Polska I	16 56 38	III Francja I	94 55 29
2. Czechosłowacja I	16 59 06	IV Czechosłowacja I	94 58 14
3. Francja I	17 03 48	V Polska II	95 24 38
4. Rumunia I	17 05 03	VI Rumunia I	95 32 56
5. Francja II	17 07 50	VII Francja III	95 36 00
6. Francja III	17 15 52	VIII Czechosłowacja II	96 11 43
7. Polska II	17 14	IX Polska III	96 22 34
8. Bułgaria I	17 22 11	X Czechosłowacja III	96 24 39
9. Czechosłowacja II	17 27 37	XI Bułgaria I	96 38 15
10. Polska III	17 33 55	XII Węgry I	96 53 09
11. Węgry I	17 35 08	XIII Węgry II	97 40 59
12. Węgry II	17 44 29	XIV Bułgaria II	99 50 47
13. Czechosłowacja III	18 02 18	XV Bułgaria III	100 23 24
14. Rumunia II	18 27 06	XVI Finlandia I	102 36 09
15. Bułgaria III	18 30 05	XVII Rumunia II	104 31 35
16. Finlandia I	19 07 09		
17. Bułgaria II	19 13 11		

WYNIKI INDYWIDUALNE PO 7 ETAPACH

	Czas
	g. m. s.
1. Vesely CSR	31 16 16
2. Herbulot Franc.	31 27 47
3. Riegert Franc.	31 28 31
4. Garnier Franc.	31 31 45
5. Rathie Franc.	31 32 07
6. Wójcik Polska	31 32 17
7. Sere Węgry	31 41 54
8. Bordel Fran.	31 43 44
9. Puklicky CSR	31 45 30
10. Pietraszewski Polska	31 45 47
11. Salyga Polska	31 46 11
12. Bennedetto Fran.	31 46 33
13. Holubec CSR	31 48 38
14. Leśkiewicz Pol.	31 49 47
15. Darbois Fran.	31 57 10
16. Rzeźnicki Pol.	31 57 31
17. Samdru Rum.	31 57 39
18. Nowoczek Pol.	31 58 48
19. Siemiński Pol.	32 01 28
20. Nicolescu Rum.	32 03 08

WYNIKI INDYWIDUALNE VII ETAPU WROCLAW — ŁÓDŹ

Indywidualne wyniki VII etapu przedstawiały się następująco:

	Czas
	godz. min. sek.
1. Vesely CSR	5 29 58
2. Riegert Francja	5 33 34
3. Negoescu Rum.	5 33 57
4. Pietraszewski Polska	5 34 08
5. Wójcik P.	5 36 53
6. Sandru Rum.	5 36 55
7. Herbulot (Fr)	5 40 33
8. Rathie (Fr)	5 41 40
9. Bohdan CSR	5 44 30
10. Garnier (Fr)	5 44 38
11. Holubec CSR	5 44 38
12. Donati (Fr)	5 44 49
13. Vawerka CSR	5 44 54
14. Salyga Polska	5 45 14
15. Garnier Franc.	5 45 25
16. Nordhadian Rumunia	5 45 26
17. Leśkiewicz Pol	5 45 38

DRUŻYNOWO PO VII ETAPACH

Miejsce	czas
	godz. min. sek.
I Francja II	94 41 35

Co nam mówili

nasi kolarze po zejściu z rowerów

— Z VII etapu jestem bardzo zadowolony — mówił nam w drodze do hotelu moralny wódz naszych kolarzy Napierała, który towarzyszy wyścigowi od granicy polskiej. Żeby nie defekty wszystkich poszło po naszej myśli. No, ale cóż. Kapiak i Bukowski złamali kierownicę, Wrzesiński zerwał łańcuch, a Rzeźnicki miał 2 gumy.

Vesely jest w tym roku o wiele lepszy niż w roku ubiegłym. Nie stoi już w straconej pozycji, ale nie będzie łatwo wyprzedzić już Francuzów. Pietraszewski narzeka na ciężką trasę i chwalił dobry system jazdy Francuzów. Jest zdania, że drużynowo wyszliśmy dobrze.

Leśkiewicza jak się okazuje prześladował wyjątkowy pech. 2 razy dochodził czołówkę i dwa razy „łapał gumę”. Czyż zwierzył się nam, że bardzo stęsknił się za żoną. Miał również wczoraj 2 gumy i przez 140 kilometrów jechał razem z Wójcikiem i Vesely'm.

Siemiński na 100 km przed Łodzią złapał koło, ale nie narzeka, przeciwnie jest zdania, że jest dobrze.

Kapiak jest zdania, że gdyby nie defekty po wczorajszym etapie byłibyśmy w ogólnej klasyfikacji na I miejscu.

Z Rumunią dwie porażki

Wczoraj został rozegrany w Bukareszcie międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Rumunia. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Rumunii 2:1 (2:0).

Rumuni przewyższali nas przede wszystkim szybkością. Jedyną bramkę strzelił dla nas w 18 minucie drugiej połowy Mamof.

W Warszawie Polska B przegrała z Rumunią B w identycznym stosunku 1:2 (1:2). Bramkę dla Polski zdobył Aniola.

ZYGMUNT KOWALSKI poleca artykuły sportowe

Łódź, ul. Nawrot 8
telef. 171-27

Teodor Dreiser

117

Tragedia Amerykańska

— Nie powiedziałem wcale, że nigdy dla niej nie miałem współczucia, — odpowiedział wyzywającym głosem Clyde czując na sobie oczy Jephsona.

— O, tak. Pozwoliłbyś jej czekać do nieskończoności!

— Przyznałem się przecież, że nie... obchodziłem się z nią dobrze...

— Ha! ha! Nie traktował jej dobrze! I dlatego, żeś się przyznał i że inni świadkowie też coś o tym mówili, masz nadzieję, że wyjdiesz stąd jako człowiek wolny, prawda?

Belknep nie mógł już dłużej wytrzymać. Zwrócił się gwałtownie do przewodniczącego i zawołał:

— To jest haniebne, Wysoki Sądzie! Czyż pan prokurator ma zamiar rozstrząsać każde pytanie?

— Nie widzę w tym nic nieodpowiedniego — odrzekł przewodniczący. — W każdym razie pan prokurator zechce formułować pytania wyraźnie.

Mason przyjął naganę lekko i zwrócił się znów do Clyda — Griffiths'e, przyznajesz się, że siedząc w łodzi na środku jeziora trzymałeś w ręce aparat fotograficzny, do którego z początku nie chciałeś się przyznać?

— Tak, trzymałem.

— A panna Alden siedziała u steru łodzi?

— Proszę cię, Burton, każ przynieść tę łódź — zwrócił się do swego urzędnika.

Po chwili czterech woźnych wniosło z biura prokuratora łódź, tę samą łódź, z jeziora Big Bittern i ustawiło ją przed stołem sędziowskim. Clyda przeszedł mróz. Wpatrzył się nieprzytomnym wzrokiem. Ta sama łódź! Mrugał oczyma i trząsał się, a w całej sali panowało poruszenie, wywołane tym widokiem.

Mason trzymał w ręku aparat i machając nim w powietrzu zawołał:

— Masz teraz wszystko, nawet aparat, który „nigdy do ciebie nie należał”, Griffiths! Wejźże teraz do łodzi z łaski swojej, weź aparat i pokaż wszystkim, gdzie siedziałeś, a gdzie panna Alden, i wiernie, o ile się da, odtwórz, jak ją uderzyłeś, gdzie i jak ona upadła.

— Oponuję! — zawołał Belknep.

Nastąpiły długie i nużące argumentacje zakończone tym, że przewodniczący zgodził się na tego rodzaju demonstrację. Clyde jednak zawołał jeszcze:

— Przecież jej umyślnie nie uderzyłem!

— Tak, słyszałem o tym — odpowiedział na to Mason. Wszedł więc Clyde do łodzi, usiadł na środkowym siedzeniu, a trzej ludzie trzymali łódź mocno.

— A teraz, Newcomb, usiądź, proszę cię, na miejscu, gdzie siedziała panna Alden, i przyjmij taką pozycję, jaką podobno zachowała panna Alden.

Newcomb wszedł do łodzi, a Clyde napróżno szukał oczu Jephsona, który w tej chwili był do niego obrócony tyłem.

— Teraz, Clydzie Griffiths! — dyrygował Mason —

pokaż, jak panna Alden zbliżyła się do ciebie. Pokaż mi, jak to ma zrobić.

Clyde, z sercem strwożonym, odczuwając całą niewiarygodność tej sytuacji, podniósł się i w zupełnie niezgrabny, nieprawdopodobnie niezgrabny sposób starał się pokazać, jak Roberta się podniosła i prawie pełną przybliżyła się do niego i w czasie tego potknęła się i upadła. Następnie z aparatem w ręce próbował pokazać, o ile sobie mógł przypomnieć, jak bezwiednie podniósł rękę i uderzył Robertę. Nie wie nawet, w jakie miejsce, może w brodzik czy w policzek, nie jest tego pewien, ale zupełnie niechcący i chyba tak lekko, że nie mógł jej zranić.

Teraz zavrzał spór między Masonem i Belknepem co do wartości takiej demonstracji, tym bardziej, że Clyde sam powiada, że nie pamięta dobrze. Przewodniczący jednak zezwolił na dalszy spektakl, który miał wykazać, czy uderzenie Clyda było silne czy lekkie.

— Ależ na miłość boską — upierał się Belknep — jakże można demonstrować na panu Newcombie, który jest mężczyzną dobrze zbudowanym, i porównywać go z dziewczyną wątłą i lekką?

— Dobrze! Weźmy w takim razie kobietę o wadze i budowie panny Alden!

Tu Mason zwrócił się do panny Zillah Saunders i kazał jej zająć miejsce Newcomba. Belknep oponował i przeciw temu:

— I cóż z tego? Warunki przecież nie są takie same! Łódź nie jest na wodzie. Ludzie nie są w tym samym usposobieniu i nie będzie to nieurównane uderzenie.

D-01619